

W ostatnim tygodniu wśród wszystkich inwestorów dominowały dwa tematy: problemy Grecji i siła szwajcarskiego franka. Obydwie kwestie są ze sobą ściśle związane, bo im większe obawy odnośnie wielkości pomocy dla tego europejskiego bankruta tym większe bezpieczeństwo i zainteresowanie wśród inwestorów budził frank.

Osiągnął on historycznie rekordowe poziomy do euro, dolara, funta, a w konsekwencji także do złotego jednak tempo ostatniego umocnienia i stopień zainteresowania mediów całą sprawą sugeruje, że zbliżamy się do punktu przesilenia. Nie wykluczone, że będzie nim oficjalne ustalenie kolejnej pożyczki dla Grecji, co nieformalnie potwierdzili po wspólnym spotkaniu kanclerz Niemiec i prezydent Francji. Pojawiające się głosy, że Grecja jest Lehmanem Europy i jej upadek może spowodować nieprzewidywalne konsekwencje dla całego świata sprawia, że fakt otrzymania pomocy jest pewny, ale kwestią sporną są wyrzeczenia jakie będzie musiał ponieść grecki obywatel. Obywatel, który dodajmy coraz głośniejszy i agresywniejszy sprzeciwia się planowanym decyzjom. Nie ma w tym nic dziwnego – obniżenie standardu życia nigdy nikomu nie przychodzi łatwo. Uważam jednak, że takie przeciąganie greckiej sprawy jest celowym zabiegiem ze strony decydujących krajów strefy euro, a zwłaszcza Niemiec. Jest to kolejna rozgrywka trwających wojen walutowych, gdzie im słabsza waluta tym lepiej, bo dzięki niej rodzimy eksport napędza gospodarkę, a przecież gospodarka naszych zachodnich sąsiadów opiera się na eksporcie. Ponadto pomoc dla Grecji oficjalnie stała się bardziej powściągliwa w miarę ogłaszanych coraz gorszych danych z Stanów. Osobiście nie sądzę, aby FED zdecydował się na trzeci akt drukowania gotówki, ale niczego nie można wykluczyć, a wtedy dolar znów byłby pod presją, a euro stawało się silniejsze. Straszak w postaci Grecji sprawdza się znakomicie.

Silny frank coraz bardziej doskwiera samej Szwajcarii, która jako kraj żyjący z eksportu wolałaby powstrzymać ten pęd do swojej waluty. Ciekawą alternatywą rozwiązania kwestii globalnego popytu na franka i greckiego zapotrzebowania na euro byłaby walutowa interwencja Szwajcarskiego banku centralnego i skupienie przez niego kilkunastu miliardów euro z jednoczesną zapowiedzią udziału banku w pożyczce tych środków dla Grecji. Operacja politycznie trudna do przeprowadzenia, ale przywracająca spokój na światowych rynkach i bez większego ryzyka.

Patrząc na rynki w szerszym kontekście myślę, że obecną koniunkturę można porównać albo do połowy 2006 lub też do połowy 2008 roku. W jednym i drugim okresie rynki po spadkach zatrzymały się w trendzie bocznym, wyraźnie spadły ceny surowców, a do tego był konkretnie wskazywany powód tych spadków. Pięć lat temu były to pierwsze sygnały kłopotów na rynku nieruchomości, a trzy lata temu taniejące surowce. Różnica polega na tym, że w pierwszym przypadku nastąpił jeszcze rok hossy, a w drugim rok poważnej przeceny. Bardziej prawdopodobny wydaje się pierwszy scenariusz, ponieważ nie ważne jak źle by nie było to chęci i możliwości pomocy są niezależnie od wielkości problemu. Za kilkanaście miesięcy takiej alternatywy może już nie być i wtedy sytuacja nie będzie optymistyczna.

Koncentrując się jeszcze na sytuacji w kraju ostatnio największym zaskoczeniem była inflacja, która w skali roku wzrosła do 5 proc. Poziom wzrost cen niewidziany od 10 lat wynikał z rosnących cen żywności i paliw, ale podrożały też pozostałe elementy. Silny wzrost cen, a do tego umacniający się frank sprawiają, że krajowy popyt słabnie, co jest złą informacją dla gospodarki, ale mającą znaczenie najwyżej w średnim terminie. Znacznie gorsze konsekwencje mogą mieć natomiast działania polityków w zbliżającym się okresie przedwyborczym, które zawsze cechują się doraźnym interesem. Sugestie zamrożenia kursu franka dla wszystkich kredytobiorców lub innych form pomocy dla zadłużonych są przykładem takich działań, na których korzysta niewielu, a płacą za nie wszyscy. Niestety po takich manewrach okazuje się, że równo można dzielić tylko biedę. Doświadczają tego już inni, więc może lepiej uczyć się na ich błędach, zamiast na własnych.

Paweł Cymcyk
Analityk
Makler papierów wartościowych
A-Z Finanse